Nr. 129. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu: rocznie . . 10 złr. ćwierćrocznie 2 „ 50 c. miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową: rocznie . . 13 złr. 60 c. ćwierć rocznie 3 „ 40 „ miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c. Redakcja w rynku Nr. 178, w lokalu drukarni Poremby. Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego. Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)— Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Sobota dnia 7. Września. — Reginy Panny. (rzym.) — Adriana i Natalii. (grec.)

Depesze telegraficzne.

Kiel, 5. września. W Księztwach nadelbiańskich wybrany został tylko jeden Duńczyk do parlamentu niemieckiego. (Bo zapewnie inni nieubiegali się o to?)

Kopenhaga, 4. wrześ. Następca tronu rosyjskiego i małżonka jego odjechali w poniedziałek. Biskup Kinkegaod został mianowany ministrem wyznań.

Nowy York, 4. wrześ. Reklamacja Johnsona upoważnia wszystkie władze cywilne i wojskowe, by wrazie potrzeby wykonywały nawet przemocą rozporządzenia sądów federacyjnych.

Wiadomości polityczne.

Ostatnia poczta tak jest ubogą w nowiny polityczne, że nie można z niej wycisnąć prawie nic pożywnego. Dzienniki wiedeńskie zajmują się po największej części tylko streszczaniem korespondencji i artykułów prasy zagranicznej; faktu zaś nie przynoszą one prawie żadnego, któryby zasługiwał na szczególne podniesienie.

Kanclerz państwa br. Beust opuścił jak słychać we środę znowu Wiedeń, najprzód ażeby zdać sprawę cesarzowi w Eismerz, a potem dla udania się na klika dni do Drezna. W przejeździe chce minister przedstawić się w Reichenbergu tamtejszej Izbie handlowej, która wybrała go deputowanym na sejm czeski, i być może, iż przy tej sposobności wystąpi on z jaką ważniejszą przemową.

O delegacjach ugodnych niesłychać dziś nic nowego, prócz wieści, że delegacja węgierska w swojej odpowiedzi narzeka na przeciążenie Węgier i obstaje przy ofiarowanej kwocie. Ministerjalny wniosek pośredniczący oznacza dodatek Węgier na uprocentowanie długu państwa na 35 milionów. „Naplo“ zaś dowiaduje się, że podług najnowszego projektu delegacji węgierskiej chcą Węgry płacić na spólne potrzeby tylko 25 milionów.

Wiedeńska „Abendpost“ z 5. b. m. przynosi na czele rodzaj sprostowania, które zdaje się otwierać obszerne pole domysłom. Telegram z Mnichowa z d. 30. z. m. donosił, jakoby pan Beust kazał oświadczyć tam, że układy salcburskie nie odnosiły się do południowych Niemiec, i że Austrja i Francja zgodziły się na to, ażeby nie mięszać się w stosunki państw innych. Otóż półurzędowy organ wiedeński prostuje to doniesienie w ten sposób, że p. Beust kazał tylko oświadczyć w Mnichowie, iż mięszanie się w sprawy południowych Niemiec nie było wcale przedmiotem konferencji salcburskiej. Sprostowanie to redukuje więc ogólny charakter owego doniesienia tylko do południowych Niemiec, i daje tym sposobem do zrozumienia, że są przecież jakieś państwa, których sprawy mogą Austrji i Francji nastręczyć powód do interwencji.

Co się zresztą tyczy zjazdu salcburskiego, nieprzestaje urzędowa prasa francuzka kląć się na duszę i ciało, że niema w nim zgoła nic groźnego dla Europy, i przedstawia w takiem świetle zamiary Napoleona, że zaprawdę można to uważać już za upokorzenie i kompromitowanie politycznego stanowiska Francji,

---

W dziennikach angielskich utrzymuje się ciągle jeszcze wiara w jakieś projekta kongresowe Francji i z tego powodu ostrzegają one Anglję, ażeby miała się na ostrożności, gdyż Austrja i Francja chciałyby Anglę złowić w motnię, ażeby ją wyprowdzić z polityki nieinterwencji i zawikłać w sojusz wymierzony przeciw dokonaniu dzieła zjednoczenia Niemiec. Także „Avertiser“ podziela to podejrzenie; tylko „Times“ i „Morning Post“ są pełne otuchy pokojowej.

„Avenir Nationale“ utrzymuje, że twierdza luksemburska stała się znowu przedmiotem dyplomatycznych rokowań, i że rząd pruski wystosował z tego powodu notę do Wielkiego księcia. W tym dokumencie ma gabinet berliński domagać się usilnie zdemolowania twierdzy, opróżnionej już teraz zupełnie z wojsk pruskich. „Avenir“ sądzi, że Wielki książe Luksemburski będzie zmuszony dać wymijającą odpowiedź, ponieważ nie ma funduszu na pokrycie znacznych kosztów zniesienia tej twierdzy.

Korespondent dziennika „Jour. des Debats“ zapewnia, że Garibaldi wprawdzie niezarzucił dotąd swoich planów względem Rzymu i ciągle uwija się w pobliżu granicy, gdzie rozproszeni ludzie jego oczekują tylko hasła do działania, ale że wstrzymuje on się z wykonaniem zamiarów swoich dla tego, ponieważ zbyt mało znachodzi poparcia. Ludność rzymska zdaje się niemieć najmniejszej chęci do powstania, a we Włoszech partya umiarkowana i nawet ta część lewicy, która skłania się ku rządowi, niesprzyjają mu wcale i ganią głośno jego przedsięwzięcie. Wszystko to jednakże niezdoła podobno odstraszyć Garibaldego, on chce zginąć pod murami Rzymu, i ma to przekonanie, że kula, od której polegnie, zada oraz ostateczny cios świeckiej władzy Papieża i ukończy dzieło zjednoczenia Włoch.

Drugi tymczasem exdyktator włoski, Mazzini przypomina się teraz światu w zupełnie inny sposób. Oto ogłosił on w najnowszym numerze czasopisma „Westminster Reviev“ ciekawy artykuł, w którym oświadcza swoim przyjaciołom angielskim, że niechce korzystać z teraźniejszej amnestyi z dwóch przyczyn, raz dlatego, że byłby śmiesznem przyjmować przebaczenie od króla włoskiego za to, iż zanadto gorąco kochał Włochy, a powtóre, iż w kwestyi włoskiej zanadto zaniedbano stronę religijną. Zaniedbanie to zaś upatruje Mazzini w tem, że Włochy trzymają się jeszcze zanadto ślepo katolicyzmu, i stawia przytem projekt jakiegoś idealnego kościoła, który jednak bardzo jest niezrozumiały.

O właściwym stanie rzeczy w Hiszpanii niesłychać nic bliższego, Podług „Patrie“ zdenuncjowali marszałka Prima właśni ludzie jego, i władze hiszpańskie wpadły już na trop jego. Narvaez miał wydać rozkaz, ażeby go natychmiast rozstrzelano. Nie wiadomo tu nic dotąd, co się stało z jenerałem La Forre, jako też z innymi szefami powstania i ich oddziałami.

Z Paryża donoszono, że rząd hiszpański miał wystósować notę do gabinetu francuzkiego z zażaleniem na postępowanie pogranicznych władz francuzkich wobec powstania. „Patrie“ jednak zaprzecza stanowczo temu doniesieniu.

W sprawie wschodniej przyniosły najnowsze „Debaty“ ciekawy artykuł pana Girardina, którego główna treść zasadza się na tem, że najlepszym sposobem utrzymania traktatu paryzkiego z r. 1856 jest wykonanie 9. artykułu jego (względem ochrony politycznych i religijnych praw chrześcijan na wschodzie,) gdyż inaczej dopomaga się tylko Rosji do odzyskania przewagi na wschodzie. Zresztą oświadcza się Girardin za wojną wschodnią, ale tylko w takim duchu w jakim prowadzono wojnę krymską, to jest dla przeszkodzenia, ażeby Turcja nie stała się nigdy rosyjską.

Ciało cesarza Maksymiliana nie zostało dotąd jeszcze wydane z Queretaro, i najnowsze starania posła pruskiego bar. Magnusa były bezskutecznemi. W ogóle nie ma nadziei, ażeby rząd meksykański dał się nakłonić do tego.

Sprawy polskie.

„Gdyby miłość ojczyzny i wiara w jej zmartwychwstanie niebyły i tak wyryte głęboko i nienaruszenie w piersiach narodu polskiego; nadzieję patrjotów polskich musiałaby ponownie wskrzesić już ta jedna okoliczność, iż nawet to mocarstwo, które z takim triumfem ogłasza zniszczenie Polski nie wierzy w trwałość swego dzieła i w możliwość utrzymania obecnego jej stanu.“ Słowami temi dla nas niemało życzliwemi rozpoczyna „Wanderer“ artykuł pod napisem „przyszłość Polski“, w którym omawia najnowsze objawy dotyczące spraw naszych.

Mamy bowiem z ostatnich dni do zapisania kilka wiadomości, które zniewalają nas do bliższego nad nimi zastanowienia się. I tak napomknęliśmy już wczoraj o doniesieniu „Gaz. petersburskiej“, jakoby zeszłego roku istniał zamiar przydzielenia części królestwa Polskiego, położonej po lewej stronie

Wisły, do Prus, które miały ją w ten sam sposób cywilizować i wynarodowić jak to czynią z Poznańskiem. Rosya niemiałaby nic przeciw podobnej facieadzie, gdyżby jej Prusy odstąpienie to wynagrodziły w inny sposób n. d. dozwoleniem zaboru Galicyi, lub czemś podobnem. Pruskie dzienniki zaprzeczają wprawdzie tym doniesieniom twierdząc, że zadaniem Prus jest skupienie niemieckich ludów nie zaś dalsze zagarnięcie obcych żywiołów, lecz nam się wydaje, że pruski żołądek jest tak pożądliwym, iż zapragnąłby nawet i Kongresówki.

Dla nas byłby ten nowy podział o tyle donośniejszym, iż Prusy z mniejszym gwałtem i surowością przeprowadzałyby wynarodowienie tej części Polski, lecz w gruncie stan obecny nieowiele by się zmienił, gdyż miasto tego wynarodowienie z tem pewniej szym odbywałoby się skutkiem, jak to dostatecznie dowodzi wielkiksięztwo poznańskie.

Równocześnie z powyższem doniesieniem okazał się we Węgrzech list Koszuta do wyborców wacowskich. List ten nie jest nam w całej osnowie znany, gdyż został skonfiskowany. Możemy jedynie treść jego odnoszącą się do nas wyrozumieć z polemiki toczącej się z jego powodu bardzo żwawo w pismach węgierskich. I tak pisze „Pesti Naplo“ organ Deaka: „Najbardziej dla nas jest niezrozumiałem, że Koszut, który nawet jako starzec nie przestał prowadzić polityki uczuciowej względem Polski — którą niegdyś z tak gorącą sympatją przyciskał do swego serca — stał się nagle tak oziębłym i trzeźwym, że nawet posunął się do tego niesłychanego przeświadczenia, iż odrodzenie Polski musiałoby w koniecznem następstwie za sobą pociągnąć rozkawałkowanie Węgier. Ma on wprawdzie jeszcze na podorędziu kilka znamienitych frazesów dla Polski, opisując straszną zagładę, którą jej zaprzysięgła Moskwa, lecz mimo to poświęca on ją Moskwie i chce jeszcze wywołać naszą przyjaźń dla gnębiciela Polski, gdyż jak twierdzi niszczyciel Polski nie jest nieprzyjacielem Węgier“.

„Kuszut tak dalece nienawidzi Austrji lub tak głęboko zabrnął w sympatje rossyjskie, iż równy Riegierom i Palackim, naród polski rzuca na pastwę Rosji. A obok tego chce on wystawić interesa węgierskie jako sprzeczne polskiej narodowości? Zaiste, Rosja nie mogła znaleść gorliwszego zwolennika we Węgrzech jak Koszuta“.

Przeczytawszy tych kilka ustępów nie można się dość zadziwić nad tymi sympatjami Koszuta do Rosji. Koszut, ów rewolucjonista i demokrata, w roku 1849 gubernator niepodległych Węgier, które zwyciężyła Rosja, miałby się naraz stać przyjacielem najzaciętszego wroga niepodległości węgierskiej? miałby zapoznawać, że jedyne niebezpieczeństwo, które grozi Węgrom, pochodzi właśnie od Rosji, która przez propagandę emisarjuszów swych podkopuje zaufanie wszystkich Sławian węgierskich do tego kraju i sieje niezgodę między niemi a Węgrami? Nie! to być nie może; chyba że zaślepienie jego i nienawiść ku Austrji zamąciły bystry umysł i pomąciły jego pojęcia.

Bo jeśli kto dla Węgier jest przyjacielem bądź na podstawie wspólnych interesów bądź wspólnych nieprzyjaciół, to niezawodnie Polska. Nikt nie zdoła ochronić Węgry od powodzi panslawizmu i zaborczości Rosji tylko Polacy, którzy najsilniejszą są zaporą dla Rosji, dążącej ku zagarnięciu północnych i południowych Sławian węgierskich. Wszystkie też dzienniki węgierskie pojęły w tym duchu stanowisko Węgier i Polski, i otwarcie z wszelką stanowczością oświadczają się za sojuszem z Polską przeciw Rosji i uznają niebezpieczeństwo grożące im od tego mocarstwa. Dowodzi to zrozumienie swego właściwego interesu a dla nas jest otuchą, że Węgrzy nie na podstawie uczuciowych sympatji, lecz właśnie oparci na wspólności interesów popierać będą w przyszłości nasze słuszne żądania i domagania, które tylko rękojmią być mogą ich bezpieczeństwa i swobody.

Dotąd bowiem tak jak kanclerz państwa br. Beust za wszelkie poparcie, które doznał ze strony polskiej delegacji w czynnościach rady państwa, niczem nie odwzajemnił się krajowi naszemu; tak również i ministerstwo węgierskie nie bardzo wielkiego użycza nam wsparcia w obec br. Beusta i wcale nie idzie tą drogą, jaką mu wskazuje opinja publiczna w Węgrzech, która domaga się odrębnego od krajów niemiecko-słowiańskich stanowiska dla Galicji i udzielnej reprezentacji w delegacji wspólnej.

W takim zaś tylko razie Galicja zająć może silniejsze stanowisko i stać się w obec Rosji tem, czem być powinna.

Korespondencje.

Tłumacz 4. września 1867.

Wczoraj odbyły się wybory do rady powiatowej z grupy miejskiej. Grupę tę stanowią miasto Tyśmienica, miasteczka Tłumacz, Chocimierz, Niżniów, Otynia i Uście zielone. Na przedwyborczem zgromadzeniu w przededniu samych wyborów zgodzono się, aby Tyśmienica, Tłumacz, Chocimierz, i Otynia postawiły po jednym kandydacie, a Niżniów i Uście piątego. Nazajutrz przed wyborami na rynku miasta przemówił przeciw temu do zgromadzonych wyborców ks. S. motywując swój protest tem, iż powyższym sposobem weszłoby do rady powiatowej jeszcze 2ch rolników, których z kurji gmin wiejskich już było 12., że przy podobnym składzie rady, na której przecie orać nie mają, nie podobna się spodziewać niczego dla kraju zbawiennego. Wyłożywszy cel i zadanie rady powiatowej wezwał ks. S. zgromadzonych, by postawiono 5ciu kandydatów bez względu na pojedyncze miasteczka. Kiedy na to przystać nie chciano, wystąpili wyborcy tłumaccy wszyscy, poparli wniosek swego pasterza i oświadczyli jak jeden mąż: „Dajcie nam 5ciu kandydatów z kąd tylko chcecie, jeśli to ludzie światli i kraj miłujący, będziemy na nich głosować, choćby żaden z nich nie był z Tłumacza.“ Trzeba przyznać, iż Tłumacz okazał nie mało politycznego wykształcenia tą propozycją, która też skutkowała. Rozpoczął się więc ruch nadzwyczaj ożywiony, i lubo wytężano wszystkie siły, by choć jednego utrzymać rolnika, upadli wszyscy kandydaci na przedwyborze postawieni, i wybór wypadł bardzo dobrze. Zostali tedy wybranymi: ksiądz Franciszek Sawa obr. łac., ks. Jan Kadajski obr. gr. kat., Władysław Przysiecki sędzia pow. z Tyśmienicy, p. Isak Tener, bankier z Tyśmienicy, i p. Franciszek Narcyz Krauss, pocztmistrz z Niżniowa. Jaki był ruch wyborczy ożywiony, poznać z tego, że co do ostatniego radnego przystąpiono nie tylko do drugiego, ale i do trzeciego ściślejszego skrutynium między p. Krauss i Stefanem Skawińskim, burmistrzem z Tłumacza. Po wyborach przemówił jeszcze raz ks. Sawa do zgromadzonych tak, że wyborcy po trzykrotnym okrzyku na cześć Wysokiego Sejmu, p. namiestnika i naczelnika tutejszego powiatu p. Adolfa Pauli, który swoją wymową i bezstronnym taktem bardzo wiele dopomógł do tego szczęśliwego rezultatu, zaśpiewali wśród okrzyków radości nowo wybranego, „Mnohaja lita.“

Nowy Sącz 3. września 1867.

Przed 10 dniami utworzył się u nas komitet wyborczy w celu przeprowadzenia wyborów z grupy gmin wiejskich; porozumienia nie zdołano między wyborcami wyrobić, gdyż im niektórych członków z inteligencji przedstawiono, do których większość nie mogła mieć zaufania — nieznając ich wcale. Przystąpiono do głosowania, wybrano komisję przez aklamację — wyborców było 350, wybór ukończono około godz. 6tej popołudniu, nastąpiło skrutinium, a gdy widziała komisja i pan komisarz rządowy, że się z rozstrzelenia głosów z obliczeniem takowych nie ułatwią aż późno w nocy, oznajmił wyborcom pan komisarz i jeden z członków komisji, że drugi wybór nastąpi w poniedziałek rano, wskutek tego zapowiedzenia wyborcy rozeszli i rozjechali się do domów. W poniedziałek 2. b. m. rano przybyło przeszło 100 wyborców; aż tu nagle dowiadują się, iż komisja wyborcza i komisarz rządowy, do której i naczelnik powiatowy przybył, już dnia 31. sierpnia w nocy — po obliczeniu głosów pierwszego wyboru z 12ma wyborcami — doliczywszy już i tych z komisji, przystąpili do 2go i 3go głosowania i ukończyli wybory po 12tej godz. w nocy.

Po pierwszym wyborze było 3ech, którzy mieli absolutną większość głosów, a zatem resztę 9 członków do rady powiatowej zostali obrani przez 12 wyborców. Wprawdzie byłoby to 2gie i 3cie głosowanie usprawiedliwione mając prawną podstawę, gdyby poprzednio wyborcom pan komisarz i jeden z członków komisji niebyli drugiego wyboru na 2. września w poniedziałek zapowiedzieli, coby zupełnie odpowiadało §. 44 ordynacji wyborczej sejmowej.

Sądzimy, że rada powiatowa gdy się zbierze, będzie się słuszności trzymała, i orzecze, czy taki zawód dla uprawnionych wyborców był godziwy?... i czy w taki sposób się postępuje, aby uzyskać zaufanie ludu? —

Wybory mniejszych miast i miasta w Nowym Sączu odbyły się z wszelką formalnością dnia 3. września, a wynikłość tychże jest zadowalniającą.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dziś o godzinie 6ej z południa na strzelnicy odbędzie się ogólne posiedzenie towarzystwa strzeleckiego.

* O wyborach do rad powiatowych donoszą z Trembowli, że z grupy posiadaczy wiejskich wybrano ks. Bilińskiego r. g., ks. Martyńca, b. naczelnika powiatowego Pasławskiego i lekarza powiatowego Dra Sawickiego. Reszta członków są wieśniacy znani z uczciwości i posiadający zaufanie gromad. Wybór w ogóle można uważać za pomyślny. Z kurji miejskiej rezultat wyborów również pomyślny, wybrano p. Ignacego Potockiego dzierżawcę z Semenowa, burmistrza Teichmana, starozakonnego Semmersteina i 1. mieszczanina p. Jastrzębskiego. — W Kałuszu w dniu 31. z. m. wyszło z urny wyborców 6ciu członków, uzupełniający więc wybór odbył się 1. b. m. i wybrano dalszych 6ciu członków. Rezultat nie koniecznie pomyślny dla partji postępowej, zabiegi świętojurców powiodły się. Z kurji miast i miasteczek wybory wypadły bardzo szczęśliwie, wybrano p. Sobotę właściciela dóbr, Huppena właściciela dóbr, proboszcza r. k. Dudzińskiego, Dzikowskiego lekarza, i starozakonnego Falika.

* „Słowo“ ma nadal wychodzić we Wiedniu, gdzie sie spodziewa iż dalej będzie mogło prowadzić swą moskiewską propagandę i siać niezgodę między Polakami i Rusinami.

* Koncert p. Patti w Tarnowie jest odwołany. Przedsiębiorca p. Ullman czuł się obrażonym, że właściciel sali teatralnej żądał od niego z góry pieniędzy za salę, a ze znaną z wygórowanych cen oberzą krakowską w Tarnowie, również nie mógł dojść do ugody

∘ Do „Czasu“ piszą z Tarnowa: Skutkiem przyznania zasady co do szkół niższych, iż kto płaci nauczyciela, ten ma prawo wybierać go, Magistrat tutejszy przedłożył dziś radzie miejskiej kandydatów do obsadzenia tymczasowo trzech posad nauczycieli w tutejszych szkołach niższych. Magistrat otrzymał od konsystorza biskupiego i od dyrektora szkół niższych przedstawienia w języku niemieckim, polecające, pierwszy czterech, drugi trzech kandydatów. Rada miejska uwzględniła jednak o tyle tylko te przedstawienia, że z pomiędzy siedmiu zalecanych kandydatów wybrała dwóch, trzeciego zaś, który wprost do Magistratu zaniósł podanie. Zasadą mianowania nie były polecenia wzmiankowane, lecz przeświadczenie rady o uzdolnieniu, moralności i pracowitości kandydatów, przyczem rada objawiła, że nauczycielem polskich dzieci może być tylko Polak. Jeden z radnych popierając wnioski Magistratu, wystąpił gorliwie przeciw niesłychanemu zgorszeniu, jakiego się ciągle dopuszcza konsystorz biskupi tarnowski używając języka niemieckiego w swoich stosunkach ze stronami, i przypomniał, że już w sejmie postępowanie to wytknięto. Zarazem pomieniony radny wniósł, aby Magistrat wezwał konsystorz do korespondowania w języku polskim (Jest na to sposób: nie przyjmować korespondencji niemieckich. Pred.) Toż samo odnosi się i do dyrektora szkół, który przewodniczy wychowaniu kilkuset polskich dzieci Nie wątpimy też, że i księża proboszcze wydawać będą nadal świadectwa po polsku dla polskich owieczek swoich, czego im zniemczały konsystorz wzbronić nie może.

∘ Z Krakowa piszą, że prawdopodobnie nie będzie nic z zamierzonego osobnego pociągu po zniżonych cenach do Lwowa dla zwiedzenia Żółkwi i uczestniczenia tam pamiątkowemu obchodowi zwycięztwa Jana III pod Wiedniem w d. 12. września, a oraz poświęcenia odnowionego kościoła. Dotychczas bowiem zbyt szczupły poczet osób zapisał się na ten pociąg w księgarni Czecha. Jeżeli więc zapisy przez parę dni najbliższych nie będą liczniejsze zamiar ten musi spełznąć na niczem.

* W lesie należącym do majętności Rauduny na Litwie ścięto sosnę; w której spruchniałym otworze znaleziono ludzkiego trupa w ubraniu, który wedle znajdujących się przy nim papierów pochodzi jeszcze z powstania ostatniego. Trup ten wypełniał sosnę stojąc prostopadle z wniesionymi rękoma. Znaleziono przy nim znaczną kwotę; mówią o 25000 rubli. Zapewne nieszczęśliwy schronił się do tego drzewa przed nieprzyjaciołmi, niemogąc się następnie ztamtąd wydobyć.

* Podług prywatnych z Nowego Yorku doniesień słynny jenerał Lopez zdrajca nieszczęśliwego Maksymiliana doczekał się zasłużonej kary dość wcześnie. Opuszczony od własnej małżonki, wzgardzony od przyjaciół i znajomych, zamieszkał on w jednym z hotelów w Puebli. Jednego poranku zjawił się w hotelu jakiś nieznajomy i wdawszy się w rozmowe z koniuszym jenerała, dowiedział się mimochodem, że jenerała właśnie niema w domu, że jednakże wróci do hotelu na obiad. Ów nieznajomy poszedł do sali. a gdy mu pokazano Lopeza, zasiadł naprzeciwko niego przy stole jadalnym. Wychyliwszy następnie kielich wina, powstał z miejsca a zbliżywszy się do jenerała, rzucił się na niego i pchnął go dziewięć razy wydobytym z zanadrza nożem. Poczem wziął spokojnie kapelusz i wychodząc ze sali zawołał: „Tak niech każdy zdrajca ginie!“ Nikt mu drogi nie zastąpił, nikt go nie przytrzymał, nikt się nad zdrajcą nie użalił.

---

* Wczoraj dane było pierwsze przedstawienie sceny polskiej, po powrocie towarzystwa p. Milaszewskiego z zakordonu. Przedstawienie rozpoczęło się polonesem ze śpiewami stosownemi na powitanie publiczności. Nietyle śpiew ile wiersz stosowny a nader udatny zrobił miłe na publiczności wrażenie, a żewne zwrotki przywodzące na pamięć biedny kraj braterski zakordonowy, cisnęły łzę tęsknoty i boleści do oczów słuchaczy. Publiczność przyjęła też polonez i śpiewy te z zapałem, o czem trzechkrotne, wywołanie arstystów wymownie świadczyło. O anegdocie dramatycznej Panie kochanku nic więcej dodać nie mamy nad to cośmy już tyle razy powtarzali, że cała zasługa podnieśienia tej sztuki należy się p. Królikowskiemu który jak zawsze, tak i wczoraj od początku do końca w roli swej utrzymał się wybornie.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej.

Przedwczoraj wieczór odbyło się zwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

Radny dr. Starzewski postawił naglący wniosek, ażeby reprezentacja miasta Lwowa na uroczystość odbyć się mającą dnia 12. b. m. w Żółkwi w tamtejszym noworestaurowanym kościele parafialnym na pamiątkę rocznicy ocalenia miasta Wiednia przez Króla Jana III., wysłała deputację złożoną z trzech członków. Wniosek ten poparł radny ks. kanonik Romaszkan. Radny p. Darowski wniósł poprawkę, ażeby deputacja ta składała się z 10 członków po 2 z każdej sekcji. Poprawka ta nie znalazła dostatecznego poparcia, utrzymała się zaś poprawka radnego dr, Gębarzewskiego, ażeby deputacja składała się z 5. członków wybranych przez sekcje.

Radny dr. Szemelowski jako sprawozdawca sekcji 5.przedłożył projekt deklaracji co do języka wykładowego w szkołach przez gminę lwowską utrzymywanych. Wnosi sekcja, ażeby rada odnośnie do art. 1. ustawy wspomnionej oświadczyła się za zaprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego we wszystkich szkołach wyłącznie z funduszów gminy utrzymywanych, a to mianowicie w szkołach trywialnych, w szkole głównej imienia Cesarzowej

---

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Marjan Żeliński, u którego bawił od kilku dni kuzyn jego, obywatel Stański, dowiedział się na dniu 23. lutego, że we wsi jego zbiera się uzbrojone chłopstwo pod dowództwem jakiegoś młodego przebranego człowieka. Wieść ta sprawiła wielkie przerażenie we dworze. Żeliński przewidując niebezpieczeństwo napadu, kazał zatarasować bramy i zalecił służącym jak największą czujność. Jakoż niebawem sprawdziła się jego obawa; zaledwie bowiem zdołano poczynić potrzebne przygotowania do obrony, dały się nagle słyszeć przeraźliwe krzyki za bramą i chłopi przypuścili szturm do dworu. Napróżno usiłowali powstrzymać ich słudzy; rozbójnicy wyłamali bramę, wpadli na dziedziniec i zamordowali natychmiast dwóch służących. Na ten krzyk wybiegła na ganek gospodyni domu; chłopstwo porwało ją zaraz między siebie i zbiło najokropniej. Nieszczęśliwy Żeliński posłyszawszy jęki swojej żony, wypada sam na ganek i usiłuje przywieść do upamiętania napastników, na których czele spostrzega znanego sobie kancelistę cyrkularnego w ubraniu chłopskiem; ale w tej samej chwili zarzuca mu na szyję postronek, własny jego służący i Stański widząc to wybiega również i czyni przedstawienia chłopom; ale jeden z przywódców porwał go zaraz za włosy i krzyknąwszy: „Ha — i ty psiawiaro jesteś tutaj!“ powalił go na ziemię gdzie niebawem zgruchotany został cepami na miazgę. Żelińskiego zaś zawlekli mordercy pod okna ekonoma Niemca, który z najzimniejszą krwią paląc fajkę przypatrywał się wszystkim tym barbarzyństwom. I napróżno usiłowała żona zasłonić sobą ciało męża; oderwano ją od niego bez litości, i jeden z morderców stróż domowy szydząc jeszcze z nieszczęśliwego, że lubił zgrzytać zębami, odciął mu szczękę siekierą poczem dopiero dobito go drugiem cięciem w głowę. Wspomniony stróż schwytany został w sześć miesięcy potem przy sprzedaży złotego zegarka. Spytany w sądzie kryminalnym w Wiśniczu zkąd wziął ten zegarek, odpowiedział, że go ma po ś. p. Żelińskim, a gdy wskutek tego zeznania zarzucono mu, że musiał go zabić, odrzekł: „Ja go właściwie niezabiłem, tylke odrąbałem mu szczękę siekierą, bo do zabijania byli tam przebrani panowie, którzy zabijać kazali.“ Oto fakt, który zaprawdę niepotrzebuje żadnego komentarza!

Inny tego rodzaju krwawy dramat odbył się w Nieznanowicach u Kępińskiego, który u pana starosty miał reputację najstraszniejszego rewolucjonisty. Już w pierwszej połowie lutego nachodziły dwór jego skutkiem fałszywych denuncjacji chłopskich kilkakrotnie komisje policyjne, szukając broni i amunicji, czego tam wcale nie znaleziono, a każdą razą zalecali urzędnicy komisyjni chłopom, ażeby śledzili bacznie Kępińskiego jako wielce niebezpiecznego człowieka, który zamyśla wymordować wszystkich chłopów. Więcej tež nie potrzeba było, ażeby zgotować mu śmierć najokropniejszą. Dnia 24. lutego bowiom wpadło chłopstwo również pod dowództwem jakiegoś ukrytego pod siermięgą aplikanta sądowego do dworu w Nieznanowicach i wyprawiło rzeź straszną. Kępiński z żoną wsiadł na prędce do bryczki i chciał uciekać; ale przytrzymano ich i najprzód zbito okrutnie na bryczce, a w końcu ściągniętych za włosy na ziemię domordowano. A gdy jedni oprawiali Kępińskich rzuciła się inna część bandy na dwór dla rabunku, i znalazłszy tam ukrytych: Mieczysława hr. Dębickiego, brata pani Kępińskiej, i jego lokaja zamordowała również obudwu pastwiąc się wściekle nad ich ciałami. Po zupełnem zrabowaniu domu wrócili mordercy jeszcze raz do swoich ofiar i pastwili się jeszcze długo nad niemi. Kępińskiemu już po śmierci powybijali zęby pałkami, po trupie jego żony deptali nogami znieważając go zwierzęcem cynizmem, aż wreszcie nasyciwszy wściekłość swoją wrzucili wszystkie ofiary na bryczkę i znacząc ich krwią całą drogę, zawieźli panu staroście do Bochni. Ośmnastu złoczyńców eskortowało ten kondukt morderczy, a znieważona ludzkość i historja nie otrzymały żadnego zgoła zadośćuczynienia.

W Dąbrowiczu pochwycili chłopi przejeżdżającego z żoną mandatarjusza Henryka Milna z Żegartowic tudzież dziedzica tej wsi Kaźimirza Bielińskiego i jego proboszcza; zamordowali wszystkich trzech wraz z furmanem Bielińskiego. Żona Milna, zasłaniając sobą męża otrzymała siedm głębokich ran w głowę i przywieziono ją potem prawie nieżywą już wraz z trupami do Bochni, gdzie p. starosta nieraczył nawet przypuścić do siebie tej nieszczęśliwej kobiety.

(C. d. n.)

Elżbiety tudzież w połączonych z temi szkołami szkółkach żeńskich. Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty. Dalszy wniosek komisji opiewał, ażeby rada równocześnie z powyższą deklaracją wniosła do Namiestnictwa prośbę, by prawa gminy miasta Lwowa co do szkół, do których utrzymania gmina ta częściowo się przyczynia, były zastrzeżone.

Do tego wniósł radny dr. Gębarzewski poprawkę, ażeby rada już teraz dała formalną deklarację, iż jest życzeniem gminy aby i w tych szkołach językiem wykładowym był język polski. Wniosek ten po krótkiej dyskusji jednogłośnie został przyjęty.

Gospodarstwo i przemysł.

* Na targu krakowskim d. 3. września płacono przeciętnie mierz. pszenicy 6.40, żyta 3.90, jęczmienia 3.00, hreczki 3.50, grochu 5.00, owsa 1.55, kartofli 1.40; garniec spirytusu z opł. na 90° Tral. 2.50, garniec okowity z opł. na 82° Tr. 2.00.

* W Peszcie płacono d. 4. września mierz. pszenicy 5.30, żyta 3.25, kukurudzę 2.30, owies 1.10.

* Lwów, 6. września. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 6.22, żyta 3.42, jęczmienia 2.30, owsa 1.47, hreczki 3.26, grochu 3.13, kartofli 1.47, sąg drzewa opał. łup. bukowego 10,38, sosnowego 7.82, cetnar siana 0,94, cetnar słomy 0.70.

* Fabryk wyrobów metalowych w Warszawie w roku 1866 było siedmnaście, a mianowicie: fabryka pp. Lilpopa i Rau, wartość jej wyrobów obliczają na rs. 300.000, pracuje zaś w niej robotników 400; fabryka pp. Zamojskiego i spółki, wartość wyrobów rs. 258.823, liczba robotników wynosi 350; fabryka p. Wilhelma Troetzer, liczba robotników wynosi 60; pana Jana Troetser robotników 18; pana Cukerwar, robotników 40; pana Ostrowskiego robotników 30, p. Graff, liczba robotników 30; p. Rudzkiego, robotników 40; pana Bothe, robotników 15; p. Eichlera, robotników 20; p. Mintera, robotników 11; u p. Zakrzewskiego, 16; p. Duschik, robotników 10; p. Rolbieckiego robotników 20; pana Jacobsohn, robotników 10; pana Barcińskiego robotników 10. Wartość wyrobów wynosiła ogółem z 17 wyżej wymienionych fabryk rs. 960.899, liczba zaś robotników zajętych przy tych fabrykach wynosi 1108.

* Między wyrobami, które szczególną zwracają uwagę na wystawie paryzkiej a przeznaczone są dla pierwszych potrzeb życia, nader są praktyczne małe piecyki a właściwie kuchenki w kształcie samowara o kilku piętrach, na których w krótkim przeciągu czasu można zrobić obiad z trzech lub czterech potraw złożony, używszy do tego węgla nie więcej jak na 20 do 30 centimów. Sam miałem zręczność przekonania się o praktyczności tego wynalazku. Takie kuchenki kosztują od 4 do 16 franków. Można w nich zgotować lub upiec mięso, ryby, ciasto, jarzyny.

Również zajmującemi są mechaniczne pralnie, których kilka znajduje się na wystawie na mniejszą i większą skalę. Między innemi jedną z lepszych jest pralnia wzorowa mieszcząca się w niewielkim budynku o piętrze z poddaszem również na użytek przeznaczonem. Sto medalów świadczy o jej dobroci. Kotły są z galwanizowanego żelaza dla zabezpieczenia bielizny od szkodliwej rdzy i uniknienia kosztu na miedzianą blachę. Przyrządów takich działających już z najlepszym skutkiem rozeszło się 60tysięcy. Tę mają przytem dogodność, iż w nich nietylko wodę do prania przy wielkiej oszczędności opału przygotować można, lecz brahę z osypki, otrąb lub jarzyn dla karmienia bydła. Wyrachowano, iż pranie bielizny kosztuje 75% taniej; wyłożony nakład na zakupienie przyrządu, zostaje pokrytym po dwunastu razach użycia. Ta sama fabryka wyrabia także wszelkie maszyny do domowego gospodarstwa służące, które odznaczają się bardzo przystępnemi cenami. Naprzykład przyrząd do zrobienia dwóchset kwart piwa kosztuje 60 franków; maszynkę do robienia w kilka minut lodu i lodów dostać można za 20 do 25 franków stosownie do wielkości.

Główny współpracownik: **Dr. Henryk Jasieński.**

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 6. Września 1867.

Towarzystwa kredyt. gal. w. a. 79 złr. 35 cnt. Pszenica korzec 170 funtów 11 złr. na Listopad, Grudzień i Styczeń, korzec 158 funtów effect. z dosypem do170 funtów 10.95 na Grudzień. Żyto korzec 150 funtów effect z dosypem do 160 funtów 6 złr. 5 cnt. na Styczeń Luty 1868. Spiritus wiadro 41 miar 80° Trales 15 złr. 75 cnt. na Listopad, Grudzień, Styczeń i Luty 1868. Kmin prima 100 funtów 22 złr.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 6 września.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	80
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	66	50
Losy pożyczki z roku 1860	84	80
Akcje banku wiedeńskiego	691	—
„ „ kredytowego	183	60
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	60
Srebro	121	—
Dukat pojedynczy	5	89

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 5. września

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	84	5	91
Dukat cesarski	5	86	5	94
Napoleond'or	9	86	9	87
Półimperjał rosyjski	10	05	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	92
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	81	1	84
Galic listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	79	—	79	83
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	82	75	83	58
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	66	18	67	02
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	66	08	67	—
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	215	83	218	50
„ „ „ Czerniowieckiej	173	33	175	67

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. września.

PP. Hr. Tarnowski Jan, z Polski. Dolkowski Eust., z Odessy. Jawornicki Marc., z Krakowa. Younga Wład., z Przemyśla. Obertyński Eug., z Stronibab. Gross Piotr, z Koniuszek. Hr Karnicki Wład., c. k. poseł przy dworze szwedzkim, z Sztokholmu. Bobczyński Konst., z Niewiastki. Dunigiewicz Ant., z Bazaru. Marcinkowski Wład., z Denysowa. Saładykowski Leop., z Polski. Tretter Hil., z Skwarzawy. Torosiewicz Mikołaj, z Połtwy, Quapil Ant., z Warszawy. Towarnicki Izydor, kapitan, z Pragi. Hr. Kicki Kaj., z Rzyczki.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**